

BIS



NUMER

2

TYGODNIK AKADEMICKI

Rok I (III)

Lublin 1-8 IV 1990 r.

Nr 2 (61)



Fot. Adam Urbanowicz (AF "Terra")

Agata Budzyńska, koncert na KUL-u, 20 marca 1990- r.

wywiad na str. 9

mówią (i piszą) dla
BIS – a:

Marksizm trzyma się
mocno (UMCS jakby
mniej)

– prof. Z. Cackowski
str. 4 - 5

Kohl jest w opozycji

– nasz korespondent z nad-
Reny
str. 6

W archiwach sowieckich
pomagają polskim histo-
rykom

– D. Kacnelson
str. 5

Z widłami na adidasa

– mieszkańcy Głoscowa
str. 6 - 7

Macie prawo do głosu

– H. Samsonowicz
str. 2

Polibuda nie gorsza...

– P. Braune
str. 2 - 3

Chcemy odwiedzin

– mieszkanki DA „Poczekaj-
ka”
str. 2 - 3

Litwa wolna!

Przez lata popieraliśmy dążenia Litwinów do wyswobodzenia się spod sowieckiej dominacji. Dlatego z radością przyjęliśmy wynik pierwszych po 50 latach wolnych wyborów na Litwie.

Witamy samodzielny rząd Rzeczypospolitej Litewskiej. Chcielibyśmy, aby i rząd nasz nie zwlekał i dał polityczny wyraz naszej radości.



Fot. Roland Mielnicki (AF "Terra")

Spotkania

Jan Ernst



Fot. Przemysław Jaśkiewicz (AF "Terra")

9 marca 1990 r. o godz. 19.00 w klubie „Helios” na miasteczku uniwersyteckim miało miejsce spotkanie z prof. Janem Ernstem. Przybrało ono charakter gawędy o życiu młodości akademickiej Lwowa. Prof. J. Ernst swe opowieści przeplatał piosenkami, akompaniując sobie na pianinie. (xb)

Książki

Józef Tischner

15–16 marca na UMCS, dzięki Lubelskiemu Oddziałowi Polskiego Towarzystwa Filozoficznego i Akademickiemu Ośrodkowi Kultury, odbyły się dwa kolejne wykłady z serii prezentacji prof. Zygmunta Mafikowskiego.

Tym razem do Lublina zawitał ks. prof. Józef Tischner. Jego wykłady: „Wychodzenie z iluzji – w kręgu filozofii pracy” oraz „Między filozofią bytu, a filozofią dobra i zła” – wywołały duże zainteresowanie zarówno ze strony kadry naukowej jak i studentów. (xc)



Fot. Grzegorz Jakubowski (AF "Terra")

Samorządy studenckie na spotkaniu w Krakowie obraziły się na ministra Samsonowicza za to, że nie dotrzymał słowa w sprawie szerokich uprawnień dla studentów. Uprawnienia te miały spełnić marzenia działaczy studenckich o współodpowiedzialności za uczelnię, współdecydowaniu o wszystkich ważnych sprawach studenckich i w ogóle o całej uczelni, zgodnie z dewizą – nic co uczelniane nie jest nam obce. Niestety, z tą szlachetną dewizą nie wszyscy się zgadzają, a może nawet obawiają się udzielenia studentów za dużych uprawnień. Choć trudno zgadnąć, kim są nieprzejednani wrogowie samorządności studenckiej, z całą pewnością jednak mają wpływ na dzisiejszych decydentów.

28 marca na wiecu pod pomnikiem Marii Curie–Sklodowskiej zebrało się około 200 osób, by zapytać goszczącego w Lublinie ministra Henryka Samsonowicza – co dalej z naszymi dobrymi chęciami, by współrządzić uczelniami?

Oto niektóre fragmenty tego odpytywania (wypowiedzi Pana Ministra nie autoryzowane):

Student: *Dlaczego studenci mają być reprezentowani w tak niskim procencie we władzach kolegialnych, to znaczy niewiele ponad 10%? Dla nas jest to zdecydowanie za mało.*

Henryk Samsonowicz: *Dlatego, że odpowiedzialność studentów za naukę i dydaktykę jest mniej więcej proporcjonalna do tych 10%. Natomiast nie jest nigdzie zapisane, że ilość waszych*

Minister Henryk Samsonowicz

przedstawicieli musi się ograniczać do 10%. Ilość ta będzie ograniczona statusem konkretnej uczelni. Natomiast macie prawo do głosu decydującego w sprawach, które was dotyczą. Jestem za tym, abyście mieli 20%, i w ramach spolegliwych negocjacji myślę, że możemy się na to zgodzić.

– *Co z osobowością prawną samorządów studenckich?*

– Jestem za i jeśli tylko z punktu widzenia będzie to możliwe (rozważa to w tej chwili grupa prawników z Sejmu), to dostaniecie osobowość prawną. Z punktu widzenia prawników nie jest to prosta sprawa, bo twierdzą, że obok osobowości prawnej uniwersytetu nie może być osobowości prawnej samorządu. Zwróćcie się do prawników. Jeśli będzie możliwe, na pewno to dostaniecie.

– *Mówiliśmy o ocenianiu pracowników dydaktycznych przez studentów, czy możliwa jest regulacja prawna tego problemu?*

– Ustawowo nie jest to możliwe, natomiast możecie oceniać pracowników dydaktycznych co dzień, co godzina pod warunkiem, że będziecie chodzić na zajęcia (oklaski).

– *Tak, ale chodziło nam o to, byśmy mogli oceniać poziom dydaktyczny wykładów!*

– A dlaczego nie macie oceniać poziomu dydaktycznego? Przecież głosujecie chodzeniem na zajęcia, zapisywaniem się na seminaria. Mam nadzieję, że będą one w większym stopniu do waszego wyboru. Na zakończenie mogę wam powiedzieć, iż przypuszczam, że komisja sejmowa przyjmie poprawkę abyście w pierwszych wyborach akademickich mieli większy udział niż macie w tej chwili.

– *Wiemy, że to nie od Pana zależy, ale czy byłoby możliwe, żeby akademicy studenckie były traktowane nie tak, jak zakłady pracy, ale jak budownictwo mieszkaniowe – chodzi o opłaty za energię, gaz i inne tego typu świadczenia.*

– Wystąpiliśmy o to. Chodźcie razem z mną do premiera Balcerowicza.

I tak przyjdzie nam pójść na kompromis z naszym ministrem.

Opr. Natalia
Gašiorowska – Czarny

A

O Lublinie mówi się czasem, że jest miastem studentów. Miano to zawdzięcza istnieniu i działalności swych pięciu uczelni a przede wszystkim obu uniwersytetom. Wiodą one prym zasłużenie lecz nie są jedynymi na studenckiej arenie Lublina. W pewnym oddaleniu od studenckiego centrum czyli tzw. „miasteczka uniwersyteckiego”, przy ulicy Nadbystrzyckiej stoi kompleks budynków przez cały rok akademicki wypełnionych szczerze studentami Politechniki Lubelskiej. W wypowiedziach studentów różnych uczelni wyczuwa się często przekonanie, że popularnie „Polibudą” zwana szkoła jest od innych jakby gorsza, czy „mniej ambitna”. Ocenę tego faktu pozostawiam raczej samemu czytelnikowi. Moim skromnym zdaniem porównania poziomu naukowego uniwersytetu z uczelnią techniczną są ryzykowne ze względu na zupełną odmienną przedmiot kształcenia. Co zaś tyczy się nieco mniej zaakcentowanej obecności Politechniki w tzw. „studenckim życiu”, przypisałbym to przede wszystkim fizycznemu oddaleniu od „miasteczka” oraz pewnym przyczynom obiektywnym, o których za chwilę.

Pomieszczenia dydaktyczne Politechniki znajdują się głównie w sześciu budynkach przy ul. Nadbystrzyckiej. Są to: trzy główne budynki

Byt

Sprawa odwiedzin w akademiku żeńskim „Poczekajka” nie dawała spokoju mieszkankom, a przypuszczam, że również i siostrom opiekującym się tym budynkiem.

Dużym zaskoczeniem dla powracających na początku roku akademickiego mieszkanki były zmiany w regulaminie D.A. W ubiegłych latach obowiązywał bowiem inny regulamin, wg którego wizyty w D.A. można było składać w każdy dzień tygodnia od godz. 9 do 22.

W czerwcu Senat uczelni zatwierdził propozycję zmiany godzin odwiedzin: od godz. 15 do 21 we wtorki, środy, czwartki, soboty i niedziele. Dlaczego akurat poniedziałki i piątki miały pozostać dniami bez odwiedzin – nie wiadomo.

Propozycję zmian czasu wizyt wniosło kilkanaście dziewczyn, którym bardzo przeszkadzały notoryczne odwiedziny kolegów swoich współmieszkanek. Długo trwała batalia o zmiany obowiązującego regulaminu, który, jak wynikało z licznych rozmów, dyskusji i narzekania, nie odpowiadał większości mieszkanki. Przeprowadzenie

jednak komuś się chce

Polibuda się trzyma

wydziałów (Mechanicznego, Elektrycznego, Budowlanego), niski „Oxford” i całkiem niewidoczny dla przechodnia „Pentagon” (zawdzięczający swą nazwę mieszczącemu się w nim Studium Wojskowemu). Gdy dorzucić do tego budynek stołówki, cztery akademiki i Rektorat, to będzie prawie komplet. Rektorat mieści się z dala od gwaru Uczelni, w zacisznym dworku przy ulicy Dąbrowskiego.

Szkola jednak to nie tylko budynki, ale także studenci, czyli ludzie, którzy poza zajmującą większą część dnia nauką i spaniem muszą coś jeszcze robić. O nauce piszę bez żadnej przekory, gdyż studia na Politechnice nie należą do łatwych i są okresem wyjątkowej pracy przez okrągły rok akademicki, a zdarza się, że i kalendarzowy. To są właśnie te „obiektywne przyczyny” wspomniane wyżej. Jednak nawet studentom uczelni technicznych potrzebne jest jeszcze „coś”. To „coś” starają się (z różnym skutkiem) zapewnić im wszelkie koła, kluby i tym podobne. Proponują rozrywki i zajęcia dla ciała, ducha i umysłu. Pomimo znacznego zaangażowania studentów w naukę (na niektórych kierunkach zajęcia i przygotowanie się do nich zajmują około 70% czasu świadomej egzystencji) działają instytucje takie jak Chór Politechniki Lubelskiej systematycznie wyśpiewujący na wieczornych próbach w aulach

Wydziału Budowlanego, czy – bywały nawet za granicą – zespół tańca towarzyskiego o wdzięcznej nazwie „Gamza” szlifujący parkiet w małej sali gimnastycznej „Oxfordu”

Działalność czysto rozrywkową preferuje „odżyty” ostatnio klub „Kazik”. Jest on odpowiedzialny za bale, beania, dyskoteki, projekcje video oraz wszelkie okolicznościowe imprezy i zabawy. Serwuje rozrywkę w niezłym wykonaniu i niezbyt drogą (co przy istniejącym systemie stypendialnym nie jest bez znaczenia) w odróżnieniu od np. „studenckiego” klubu „Pod Arkadami”. Dla miłośników kina atrakcją są seanse dykusyjnego klubu filmowego (na wydziale Mechanicznym), narciarze mają swój „Kandahar”, (którego poza zimowymi obozami nie bardzo widać), rowerzystów skupia klub „Wentyl”. O krzewienie sprawności fizycznej dba też oczywiście Akademicki Związek Sportowy proponując szeroką gamę sekcji: od szachów przez koszykówkę i lekką atletykę po pływanie i tae-kwon-do. Piękna hala sportowa otwiera swe podwoje dla żądnych sportowych wrażeń i obrażeń w każdą sobotę w godzinach przedpołudniowych. Ostatnio soboty na hali zostały zdominowane przez turniej grup dziecięcych w koszykówce i pokazy kick-boxingu, ale gdy tylko znajdzie się w tych zajęciach luka, spieszą tam

rozprostować zgięte grzbiety żacy nie tylko z Politechniki. Tradycją stały się już biegi o puchar Dziekana Wydziału Mechanicznego, które jednak powoli tracą swój masowy charakter, gdyż członkowie AZS są niepokonani. Dominującą dyscypliną sportu w wolnych chwilach i przerwach zajęć jest brydż – ten bardziej, jak i ten mniej sportowy.

Poza klubami, kołami i innymi tego typu dziwogłami o zasięgu ogólnouczelnianym mamy do czynienia z licznymi kołami naukowymi i organizacjami stosownymi dla kierunku studiów. Jako przykład takiej działalności można podać Koło Historyków Sztuki i Ochrony Zabytków, które ostatnio popisało się ciekawą wycieczką w Góry Świętokrzyskie (nie tylko dla studentów PL).

Jeśli dodać do tego kluby i kawiarenki funkcjonujące na terenie jednego DS-u, to otrzymamy dość wszechstronny, lecz nie całkiem pełny, obraz tego co się robi w wolnych chwilach na Nadbystrzyckiej. Tak to wygląda oficjalnie, od kuchni zaś jest jak wszędzie. Działanie jednostek z zapalem i inicjatywą napotyka często na bezwład, lenistwo i normalne ludzkie zmęczenie. Człowiek z siłkami od niewyspania pod oczami nie jest zbyt skory do skakania na dyskotecę, czy działalności społecznej. Warto pomyśleć o tym przy układaniu programów nauczania i planów zajęć.

Piotr Braune

Wystawy

Książki ocenzurowane

W bibliotece Głównej UMCS otwarta została wystawa pod nazwą „Publikacje zagraniczne objęte zakazem rozpowszechniania na podstawie art. 16 ust. 3a ustawy z dnia 31.VII.1981 r. – ze zbiorów Biblioteki Głównej UMCS”.

Można zobaczyć książki dotychczas zakazane, zarówno z literatury pięknej, jak i naukowej z dziedziny historii i filozofii. Są między innymi książki Czesława Miłosza, Jerzego Andrzejewskiego i Józefa Mackiewicza. Można obejrzeć antologię „Poezja stanu wojennego”. Z dziedziny historii natomiast główne miejsce zajmują takie pozycje jak: Jędrzeja Giertycha „Tysiąc lat historii polskiego narodu” (t. I–III), prace dotyczące Józefa Piłsudskiego, Kazimierza Sosnkowskiego oraz Katynia i losów polskich zesłańców w ZSRR. Obszerny dział poświęcony jest historii powojennej, ze szczególnym uwzględnieniem okresu „Solidarności”.

(pw)

kontra świadomość

Referendum na „Poczekajce”

referendum projektowane było na początek grudnia, ale w tym czasie były święta i sesja – stąd też zrozumiałe trudności w realizacji tego

przedsięwzięcia.

Aż wreszcie 13 i 14 marca owo referendum doczekało się spełnienia. Uczestniczki miały oddać swój głos

popierający jedną z trzech możliwości:

1. pozostają dwa dni bez odwiedzin (+ propozycje odpowiednich dni tygodnia),
2. jeden dzień bez dowiedzin,
3. wizyty we wszystkie dni tygodnia.

Obowiązujące quorum to 50 % mieszkanek + jedna (choćby wcześniej były plotki o 75 % + 1).

A oto wyniki:

W głosowaniu wzięło udział 596 osób z 750 zamieszkałych w D.A. (75,4 %). Nie wzięło udziału 181 (24,1 %). Za pierwszą propozycją opowiedziały się 23 mieszkanki (4 %), za drugą – 33 (5,8 %), za trzecią – 511 mieszkanek (89,8 %) !!!

Oddane zostały 2 nieważne głosy (któraś z koleżanek postulowała wprowadzenie pełnego zakazu odwiedzin!).

Wyniki referendum zostały przedstawione Prorektorowi d/s studenckich ks. doc. B. Bartkowskemu 16-ego marca. Ostateczne decyzje podejmie Senat na najbliższym posiedzeniu.

(mb)

Co dalej?

Czy jedność w NZS?

19 marca w Politechnice Warszawskiej odbyły się rozmowy konsultacyjne przedstawicieli NZS z Warszawy, Krakowa i Łodzi.

Spotkanie warszawskie poświęcone było wypracowaniu wspólnych dla wszystkich stron ustaleń, stanowiących płaszczyznę do dalszych rozmów.

Powołano dwie komisje: programową i strukturalną, które ustalą szczegółowe założenia do zjazdu zjednoczeniowego NZS-u.

(md)



21 III Inauguracja sezonu nawigacyjnego

Fot. Adam Urbanowicz (AF "Terra")

Z nadzieją ale i z lękiem

Z Rektorem UMCS prof. Zdzisławem Cackowskim rozmawiają
Dariusz Kocuń i Jacek Królikiewicz



"Mitem jest przeświadczenie o uprzywilejowaniu finansowym UMCS..."

BIS: Jak Pan Rektor ocenia sytuację na Uniwersytecie w kontekście przemian polityczno-prawnych, jakie dotykają środowisko akademickie?

Zdzisław Cackowski: Możemy mówić o realnych szansach na poszerzenie autonomii poszczególnych uczelni, zwiększenie elastyczności w podejmowaniu decyzji administracyjnych i dydaktycznych dotyczących uczelni, ale o efektach nowych uregulowań prawnych zadecyduje praktyka konkretnych rozwiązań realizowanych w poszczególnych środowiskach. Nie można pominąć milczeniem projektów ministra H. Samsonowicza dotyczących odpłatności za studia (o ile są przedłużane poza określony termin), za egzaminy poprawkowe i komisyjne. Poszerzenie jednak zakresu owych opłat czy wręcz wprowadzenie obowiązkowego czesnego wymagałoby najpierw przeprowadzenia gruntownej reformy systemu stypendialnego. Już teraz konieczne jest powołanie Banku Stypendialnego, instytucji niezależnej od budżetów uczelnianych. Dalsze obciążanie administracji Uniwersytetu rozdziałem i weryfikacją stypendiów studenckich wydaje się już nie do utrzymania. Jednak jestem zdecydowanie przeciwny zasadzie pełnej odpłatności za studia, kto by wówczas studiował...

Jednym z istotnych źródeł dochodu budżetów uczelnianych na Zachodzie jest współpraca z przemysłem. Czy wobec ogólnie trudnej sytuacji szkolnictwa wyższego w Polsce UMCS zamierza taką współpracę rozwinąć w szerszym zakresie?

Badania zlecone przez przemysł, opracowywanie nowych technologii są na pewno pożądanym sposobem poprawienia sytuacji finansowej uczelni czy poszczególnych instytutów. Szkopuł w tym, że nasza gospodarka i przemysł są niezwykle mało „naukochłonne”. Toteż dla

ewentualnej współpracy brakuje Uniwersytetowi partnerów. Próba wdrożenia technologii światłowodów podjęta przez spółkę „OPTOTRAKT”, w



której uczestniczymy, nie daje jak dotąd znaczących dla Uniwersytetu wyników finansowych. Zajmuje się ona raczej pośrednictwem, a nam chodzi o powstawanie przedsiębiorstw wdrożeniowych dla naszych ofert innowacyjnych. Wczoraj rozważaliśmy ofertę nowej spółki — ofertę kuszącą, ale i ryzykowną. Także ten konkretny przykład współpracy z przemysłem trzeba będzie na nowo przemyśleć, choć sama idea jest na pewno bardzo ważna.

Czy wobec wspomnianych problemów finansowych przewiduje się na UMCS — ie jakieś redukcje? Jeśli tak, to jakie wydziały, czy grupy pracownicze miałyby one objąć? I jednocześnie, czy przewiduje się radykalną redukcję kadry administracyjnej miasteczka akademickiego, która swą liczebnością zwielokrotnia koszty utrzymania akademików i studenckie opłaty?

Jeśli mówimy o problemach finansowych, to z pewnością nie są one obecnie aż takie, by posuwać się do redukcji. Rozwiązań szukałbym w podjęciu przez Uniwersytet działalności gospodarczej, która mogłaby zaspokoić potrzeby, na które nie łoży budżet centralny. W każdym razie nie można mówić teraz o potrzebie redukcji jako metodzie reperowania finansów. Natomiast widzę potrzebę rotacji, przepływu kadry akademickiej. I tu, jak w każdym zdrowo funkcjonującym ośrodku naukowym, podstawowym kryterium winny być kompetencje. Jeśli zaś idzie o administrację akademików, to prawda, są tu możliwości zaoszczędzenia na etatach i ogólnych wydatkach. Myślę, że część obowiązków mogłoby wziąć na siebie studenci czy społecznie, czy też odpłatnie, ale tu potrzebna jest inicja-

tywa i chęć współpracy samych studentów.

Jeśli mówimy o finansach, to zadamy niedyskretne pytanie: ile zarabia Rektor UMCS?

Za marzec otrzymałem 1,5 mln. zł.

Jak Pan ocenia organizację studenckie: NZS i ZSP?

Przede wszystkim nie widzę ani jednych ani drugich. Na początku roku akademickiego 1988/1989 urządziliście huczne powitanie kandydatów na studia, co mi się bardzo podobało, ale potem...

Jak wygląda sytuacja lokalowa Uniwersytetu? Czy mógłby Pan Rektor powiedzieć coś o niedawno otrzy-



nych od wojska terenach?

Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że jeśli idzie o dydaktyczną powierzchnię użytkową i jej stosunek do liczby studentów, to Uniwersytet nasz zajmuje jedno z ostatnich miejsc wśród uczelni państwowych. Mitem jest więc przeświadczenie o uprzywilejowaniu finansowym UMCS w stosunku do innych uczelni państwowych. Rzeczywiście, otrzymaliśmy od miasta budynki koszarowe przy Al. Kraśnickiej i tam mamy zamiar przeprowadzić już od października plastyków i wychowanie muzyczne, a w terminie późniejszym drukarnię i biotechnologię, jednak pełne przystosowanie tych budynków dla naszych potrzeb zajmie nie mniej niż dwa lata.

A jak wygląda kwestia pomieszczeń dawniej zajmowanych przez PZPR na uczelni?

Chodzi tu o powierzchnię w skali uczelni znikomą, ale odpowiadam: dwa pomieszczenia zajęła pracownia komputerowa wydawnictwa UMCS, jedno pomieszczenie — „Solidarność” i jedno — Instytut Filozofii.

...potrzeba będzie trochę czasu, żeby lewica pozbięrała się z rozsypani.

Mamy do czynienia z powszechną dezaprobatą dla ideologii marksistowskiej, od której odwróciły się nie tylko elity intelektualne, ale i liczące się dotąd na lewicy siły polityczne. Jak Pan, jako filozof marksistowski ocenia aktualność tej opcji filozoficznej i ideologicznej. Czy można mówić o szansach rozwoju marksizmu, czy też możemy oczekiwać schyłku tego nurtu?

Temu jednemu pytaniu poświęcony został cały ostatni numer francuskiego pisma „Evenement”. Ideologia zawsze będzie uzależniona od tego, co się dzieje w społeczeństwie. Obecnie zasięg ideologicznego oddziaływania marksizmu rzeczywistość jest szczerzątkowy na obrzeżach dotychczasowego funkcjonowania „realnego socjalizmu”. Także zasięg oddziaływania szeroko rozumianej ideologii socjalistycznej uległ drastycznemu ograniczeniu, ze względu na powszechnie znane wady funkcjonującego wiele lat systemu. Broniłbym natomiast marksizmu, myśli Marksa jako filozofii i jej podejścia metodologicznego, szczególnie w badaniach procesów społecznych. Tutaj marksizm niezależnie od popularności i



mody politycznej wśród elit intelektualnych, zachowuje swój wyjątkowy walor poznawczy.

Kiedy był Pan członkiem KC PZPR postrzegano Pana jako liberała, zwolennika reform. Na ile zmiany jakie dokonały się w Polsce po 4—tym czerwca okazały się zbliżne z Pańskimi oczekiwaniami i propozycjami? Wreszcie: z którą z formacji lewicy post-PZPR—owskiej identyfikuje się Pan dziś i dlaczego?

Moja wizja reform miała charakter raczej negatywny niż pozytywny.

ny. Wyraźniej postrzegałem to, od czego koniecznie należy odejść, słabiej zaś to, co należy realizować. Jeśli idzie o wybór opcji politycznej, to trudno tu mówić o identyfikacji, bo nie wstąpiłem ani do SdRP, ani do Unii, choć niewątpliwie darzę sympatią socjaldemokrację.

— Jak ocenia Pan obecną sytuację w Polsce, perspektywy polityczne, przyszłość lewicy? Jaki jest Pana stosunek do tzw. lewicy laickiej sprawującej dziś de facto władzę w Polsce?

— Jeśli idzie o lewicę laicką, to abstrahując od wszelkich zaszczości politycznych, bardzo bliski jest mi laicyzm, jako pogląd uznający, iż cały obszar zagadnień społeczno-politycznych powinien być wolny od motywacji wyznaniowo-religijnych. Rozdzielenie sfery religii i polityki wydaje się korzystne dla kultuwowania postawy tolerancji. Toteż nurt laicki jest mi bliski. Natomiast, gdy idzie o obecną sytuację polityczną, to choć rozwiązania gospodarcze realizowane przez obecny rząd mają charakter prawicowy, to linię polityczną należy określić jako umiarkowaną. Dlatego też osobiście życzę powodzenia premierowi i chciałbym powodzenia programu Balcerowicza, bo konsekwencją niepowodzenia tego przedsięwzięcia byłaby niewątpliwie radykalizacja nastrojów i prawdopodobnie do głosu doszłaby skrajna prawica... Co do lewicy, to choć sercem jestem po jej stronie, to przecież wiemy, że potrzeba będzie trochę czasu, żeby lewica pozbięrała się z rozsyпки. Przeżyjemy niewątpliwie kryzys, który potrwa kilka ładnych lat. Rzecz ciekawa, że właśnie na Zachodzie odżywiają się wśród lewicy zaniepokojone opinie, że Europa środkowa i wschodnia może być w najbliższym czasie bastionem prawicy. Szanse demokracji zależą od tego, czy powstanie w Polsce stabilna sytuacja przy stabilnej i licznej klasie średniej oraz niewielkiej grupie niezadowolonych społecznie, czy też odwrotnie — powstanie mocno zróżnicowana struktura społeczna, w której nielicznej grupie zadowolonych przeciwstawiana będzie masa spauperyzowanego społeczeństwa, wtedy powstałaby groźba autorytaryzmu.

Rozmawiali Dariusz Kocuń i Jacek Królikiewicz

Fot. Grzegorz Jakubowski (AF "Terra")



.....
 "...znalazłam wiele ciekawych materiałów o polskich zesłańcach..."

Przemysław Jaśkiewicz: Proszę powiedzieć kilka słów o sobie.

Dora Kacnelson: Urodziłam się w 1921 roku w Białymstoku. Ojciec mój kształcił się na rabina, ale musiał przerwać naukę aby bronić Żydów od pogromów. Potem pracował jako robotnik. Matka była nauczycielką. W 1939 roku zaczęłam studia na Uni-

korzystać z katalogu zbiorów, czego często odmawia się cudzoziemcom.

— Jakie materiały może znaleźć badacz z Polski w archiwach na terenie ZSRR?

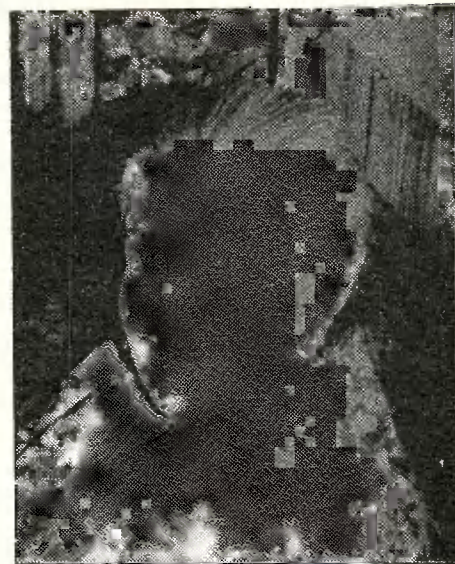
— Bardzo dużo, większość z nich jest w ogóle niezbadana. We Lwowie w Centralnym Archiwum Historycznym, mieszczącym się w dawnym klasztorze Bernardynów, znajdują się akta Namiestnictwa. Terytorialnie dotyczą całej Galicji. Znajdują się tam akta wszystkich spraw sądowych polskich konspiratorów oraz zespół akt Sądu Krajowego. W obwodowym

— Jak obecnie wygląda sprawa stosunków polsko-ukraińskich?

— Świetnie. Narodowy Ruch Ukrainy na Rzecz Przebudowy, zwany po prostu „Ruchem”, nawołuje do przyjaźni z Polską. Przedstawiciele „Ruchu” przychodzą do Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, Polacy chodzą na spotkania „Ruchu”. W styczniu Polacy wzięli udział w tańcu ludzi, który połączył Drohobycz z Kijowem. Łańcuch ten został zorganizowany przez „Ruch”. Natomiast niektórzy ludzie z nomenklatu-

Mickiewicz zesłańcy rewolucjoniści

Z Dorą Kacnelson
 rozmawia Przemysław Jaśkiewicz



wersytecie w Leningradzie na rusycystyce, a od 1946 roku studiowałam polonistykę (studia aspiranckie), które skończyłam w 1949 roku pracą o Mickiewiczu. Po zakończeniu studiów wyjechałam do Połocka i tam uczyłam w Szkole Pedagogicznej. Po jej zamknięciu wyjechałam w 1959 roku do miasta Czyta na Syberii. Tam znalazłam w archiwum wiele ciekawych materiałów o polskich zesłańcach w Nerczyńskiej katordze. Na podstawie tych materiałów napisałam pracę o Piotrze Wysockim i poecie Gustawie Ehrenbergu. W 1966 r. przeniósłam się do Drohobycza, gdzie mieszkam do dziś. Od 1983 r. jestem na emeryturze, ale w dalszym ciągu zbieram materiały dotyczące historii i folkloru. Oprócz pracy o Mickiewiczu napisałam też książkę „Folklor w Powstaniu Styczniowym” a teraz z węgierskim historykiem opracowuję słownik biograficzny Polaków — uczestników rewolucji węgierskiej 1848—49. Piszę również biogramy do Polskiego Słownika Biograficznego.

.....
 "Aby wejść do archiwum, trzeba mieć specjalne zezwolenie."

— Jak w tej chwili przedstawia się sprawa dostępu do archiwów i dokumentów na terenie ZSRR?

— Aby wejść do archiwum trzeba mieć specjalne zezwolenie. Udostępniane są dokumenty wytworzone do 1917 roku. Do późniejszych nikt nie ma dostępu. Obywatele ZSRR mogą

(oblastnym) archiwum znajdują się akta dyrekcji policji. Także ogromna ilość materiałów jest w Wilnie w Centralnym Archiwum Republikańskim. Szczególnie interesujące są tzw. akta Murawjowa, dotyczące Powstania Styczniowego.

— Czy władze radzieckie robią trudności historykom badającym ślady polskości na tych terenach?

— Teraz już nie. Jeżeli ma się zaświadczenie z polskiej uczelni do ministra kultury danej republiki lub głównego kierownictwa archiwów i jeżeli ta instytucja wyda pozwolenie, to można wejść do archiwum. Nielatwo natomiast jest dostęp do mikrofilmów. Warto tu wymienić pracowników, którzy wbrew przeciwnościom pomagają także badaczom z Polski, chcącym korzystać z archiwum. I tak na przykład w oblastnym archiwum we Lwowie przez wiele lat pracowała Helena Weinbaum, uczennica profesora Kleinera. W archiwum historycznym bardzo uczynna była pani Krystyna Panek. Obecnie obie panie są na emeryturze, ale jeżeli ktoś poprosi o radę, to chętnie służą pomocą. W Bibliotece Naukowej im. W. Stefaniaka (dawnie Ossolineum) pracował niezwykły już Eugeniusz Humeniuk, Ukraińiec, świetny znawca polskich archiwaliów i bardzo uczynny. Z tego powodu został wyrzucony z pracy.

ry nienawidzą Polski. Jest to spowodowane nienawiścią do „Solidarności”. W 1981 r. w ambasadzie PRL w Moskwie były listy naukowców, którzy należeli do „Solidarności” i na nich nie wolno było się powoływać w pracach naukowych.

.....
 "...w poszukiwaniu listów i pamiętników powstańców."

— Nie po raz pierwszy jest Pani w Polsce, co tym razem sprowadza Panią do nas?

— Mam odczyt 22 marca w Instytucie Badań Literackich na konferencji pt. „Sybir a romantyzm”. Tematem tego odczytu jest lektura powstańców na zesłaniu. W Lublinie współpracuję z dr. Janem Skarbkiem (KUL) w sprawie polskich księży katolickich na Syberii do 1917 r. Jak zwykle chcę odwiedzić Bibliotekę Narodową w poszukiwaniu listów i pamiętników powstańców. Współpracuję z panią profesor Wiktorią Śliwowską z Instytutu Historii PAN. Przetłumaczyła ona na język polski zebrane przeze mnie i innych naukowców archiwalia syberyjskie. Ona też redaguje moje rozprawy.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
 Przemysław Jaśkiewicz

Fot. Przemysław Jaśkiewicz
 (AF "Terra")

.....
 "Narodowy Ruch Ukrainy nawołuje do przyjaźni z Polską."

Tadeusz

Niepotrzebne Grenzenängste

Dacewicz

Komu służy rozbudzenie antyniemieckich emocji?

W ostatnich tygodniach tematem numer jeden w stosunkach polsko-niemieckich jest kwestia uznania przez RFN naszej zachodniej granicy, a więc kwestia granic (Grenzenfrage!).

Stanowisko Polski jest jasne: „zanim się zjednoczycie uznajcie jednoznacznie naszą zachodnią granicę”.

Stanowiska strony niemieckiej nie da się przedstawić tak prosto. Problem polega na dziwnej postawie kanclerza Kohla.

Otóż Kohl zwleka. Naciskany przez niemiecką i europejską opinię publiczną, próbuje ominąć problem twierdząc, iż „decyzję tę może podjąć jedynie parlament dwóch państw niemieckich”, później dodaje: „niech Polacy zrezygnują z roszczeń o odszkodowania powojenne dla ofiar III Rzeszy”, inaczej mówiąc – poczekajmy...

Postawa ta bulwersuje nie tylko polityków polskich, ale, jak to można zauważyć, przede wszystkim Niemców.

Szef niemieckiego MSZ Genscher jest wyraźnie przeciwny stanowisku Kohla. Nie tylko odrzuca połączenie kwestii odszkodowań wojennych ze sprawą granic, ale wyraźnie podkreśla: „...ta w samej rzeczy jednoznaczna sprawa odnośnie nienaruszalności granicy polskiej musi być przedmiotem porozumienia z Polską”. Krytykując Kohla dodaje „kto kwestię granic pozostawia otwartą, zamyka tym samym drzwi do zjednoczenia”.

Minister Otto Lambsdorff (FDP) również odrzuca wypowiedzi kanclerza. Co do stanowiska partii opozycyjnych także nie ma wątpliwości: „Kanclerz nastawi nie tylko Polskę, ale całą opinię publiczną Europy i USA przeciwko niemieckiemu zjednoczeniu” – stwierdza szef SPD H. J. Vogel. W. Brandt dodaje „postawa Kohla jest bezsensowna i nie jest najlepszym wyrazem kunsztu dyplomatycznego”. „Zieloni” w krytyce stawiają „kropkę

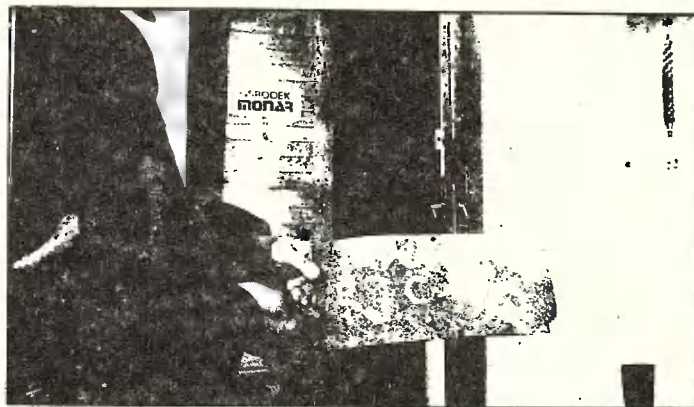
nad j”: „Kohl swoją postawą kompletnie się zdyskwalifikował”.

Cały mój dotychczasowy wywód chcę sprowadzić do twierdzenia, iż kanclerz Kohl w żaden sposób nie reprezentuje niemieckiej opinii publicznej w kwestii granic. Z prztoczonych tutaj wypowiedzi wnioskuję, iż Kohl w swoich propozycjach jest nie tylko osamotniony, ale także traci swój autorytet polityczny w Republice Federalnej. Dlatego też z niepokojem, a zarazem z pewnym niezrozumieniem, odbieram informacje z kraju o rodzących się u nas nastrojach antyniemieckich. Gazety tutejsze cytując naszą prasę wskazują na niebezpieczeństwo odrodzenia się narodowej nienawiści Polaków w stosunku do Niemców. Zwraca się tu uwagę na przebieg wyborów uzupełniających do Senatu w woj. opolskim.

Możliwość odrodzenia się antyniemieckich emocji (by nie rzeć nienawiści) jest ze wszech miar niepokojąca, a i przede wszystkim niekorzystna dla obrazu Polski za granicą. Z jednej strony chcemy otwierać się na Zachód i zagraniczne inwestycje, z drugiej zaś, odnoszę wrażenie, że świadomie podtrzymuje się w Polsce poczucie zagrożenia z Zachodu.

Obecną postawę Polski charakteryzuje ostrożność i podejrzliwość, a to sprzyja powstawaniu lęku przed Niemcami. Obracając się w środowisku Niemców przyjaznych Polsce słyszę czasami gorzkie pytanie: „Dlaczego nie ma ani trochę zaufania w stosunku do nas? Czy naprawdę wierzycie, że ktoś was będzie wypędzał z domów? Czy w wielu momentach nawet nie tak najstarszej historii nie daliśmy dość dowodów sympatii, chęci pojednania i lepszego zrozumienia?” Wiem, że tutaj są również ludzie nie tak przyjaźnie nastawieni do naszego kraju. Czy rzeczywiście uczucia niechęci, które mogą powstać po obu stronach są najlepszymi przesłankami dla budowania nowej Europy (podobno bez granic!)?

Tadeusz Dacewicz (KoIn)

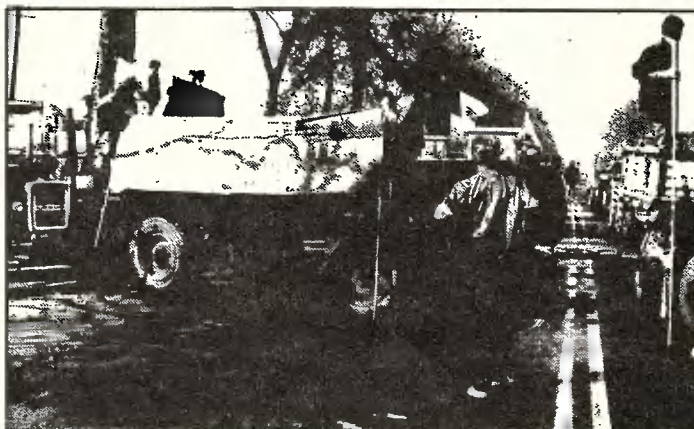


W dniu 15.07.1990 mieszkańcy Głuskowa i wsi przyległych organizują blokadę w celu usunięcia MONAR z Głuskowa

GŁUSKÓW GOR.

OSRODEK-MONAR STAJE SIĘ OGNISKIEM NOSICIELI WIRUSA HIV

ZAMIAST 'MONARU' DAM SENJORA WSI POLSKIEJ



WELT REPORT

Vor der Wahl in der DDR – Informationen und Service

WIR

Bestandsaufnahme in Deutschland

Repr. Roland Mielnicki (AF "Terra")

Przyłączenie a nie zjednoczenie

Chrześcijańscy demokraci wygrali pierwsze i... ostatnie wolne wybory w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Jeszcze przed tygodniem wszystkie sondaże przedwyborcze wskazywały, że największe szanse na sukces ma socjaldemokratyczna partia SPD. Pierwsze szacunkowe wyniki ogłoszone w niedzielę ok. godz. 19, w godzinie po zamknięciu lokali wyborczych, stały się dla wielu niemałą sensacją. Blok „Przymierze dla Niemiec” łączący Unię Chrześcijańską – Demokratyczną oraz konserwatystów z Demokratycznego Przełomu (DSU) i Niemieckiej Uni Spółecznej (DNU) zdobył ponad 48% głosów. Na faworyzowaną SPD głosowało 22% wyborców. Postkomunistyczna Partia Demokratycznego Socjalizmu uzyskała aż 16% głosów, a wolni demokraci z FDP 5,4%. Na Związek – 90 jednoczący ugrupowania „Demokracja Teraz” i „Nowe Forum”, które miały największy wpływ na demokratyczne przemiany w Niemczech Wschodnich wyborcy oddali niewiele ponad 3% głosów.

O czym świadczyć mogą takie wyniki wyborów?

1. Większość Niemców z NRD opowiedziała się za najkrótszą drogą do zjednoczenia przez przyłączenie do RFN na mocy konstytucji RFN.

2. Jeszcze większy wpływ, niż można było się spodziewać, będzie w procesie jednoczenia Niemiec miał bolski rząd (który oparty jest na koalicji CDU/CSU – FDP) poprzez całkowite podporządkowanie sobie wschodniemieckiej CDU. NRD nie stanie się podmiotem, a przedmiotem zjednoczenia.

3. Niemcy z NRD odrzucili wszelkie eksperymenty w gospodarce. Wyborcy zostali przekonani do polityki gospodarczej chrześcijańskich demokratów opartej na społecznej gospodarce rynkowej, która to potwierdzona została potęgą gospodarczą i dobrobytem RFN.

4. Helmut Kohl wzmocnił swój, nadszarpnięty ostatnimi czasy autoritet. Zwiększają się jego szanse na sukces w grudniowych wyborach na Kanclerza, a Chrześcijańskiej Demokracji do Bundestagu.

5. Lodhar de Maiziera (CDU) zostanie nowym premierem opartego na koalicji rządu CDU – Przymierza dla Niemiec – FDP w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

6. Przyłączenie NRD do Republiki Federalnej nastąpi w ciągu jednego roku.

Tomasz Różniak

18. MARZ 1990



AUF DEM WEG NACH
DEUTSCHLAND

zemysław
niczyński

Za

Osrodek „Monaru” w Głoskowie k. Garwolina jest najstarszym tego rodzaju w kraju. Założył go Marek Kociński pod koniec lat siedemdziesiątych. Przez cały ten czas do niedawna, stosunki pomiędzy mieszkającymi tam byłymi narkomanami a stałą ludnością okolic układały się bardzo poprawnie, a nawet sympatycznie. W końcu, jakie miały miejsce w ostatnich dniach, były wielkim zaskoczeniem. Bezpośrednią przyczyną konfliktu była pogłoska, że w Osrodku mają być umieszczeni chorzy na AIDS. Wydarzenia potoczyły się błyskawicznie:

W sobotę 15.III. Od godziny 6 mieszkańcy Głoskowa blokują drogę Garwolin – Głoskowa oraz drogi dojazdowe do Osrodka w Głoskowie. Domagają się usunięcia „Monaru” z Głoskowa.

W niedzielę 16.III. Prowadzone są negocjacje, w których uczestniczą Marek Kociński, przedstawiciele służby zdrowia, władz gminnych i wojewódzkich, Senackiej Komisji ds. AIDS i Praworządności. Z protestującymi rozmawia bp siedlecki ks. Jan Jędrzejak.

W poniedziałek 17.III. Eskalacja protestu. Mieszkańcy Głoskowa przedzają w Michałowie godzinną blokadę drogi Warszawa – Lublin. W Głoskowie kontynuowana.



Niedziela 18.III. W kościele garwolińskim czytany jest ostry list protestujących skierowany przeciwko mieszkańcom Osrodka. Przy kościele zbierane są podpisy pod listem.

W poniedziałek 19.III. W Głoskowie ks. bp Alojzy Orszulik występuje w obronie mieszkańców Osrodka.

W środę 20.III. Grupa mieszkańców Garwolina i okolic przeprowadza manifestację w obronie mieszkańców Osrodka w Głoskowie.

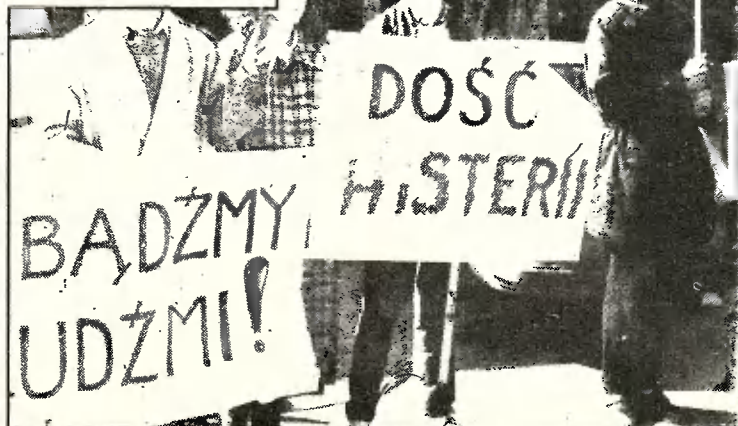
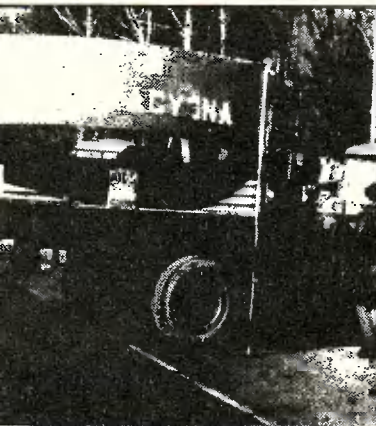
W czwartek 21.III. ks. bp Orszulik prowadzi mediację w Głoskowie. Droga nie jest już zamknięta.

W piątek 22.III. Zostaje zawarty rozejm na warunkach kompromisowych. Osrodek zostanie w Głoskowie, lecz nie będą do niego przyjmowani nosiciele wirusa HIV, a teren zostanie od „Monaru” lekarz wojewódzki w Siedlcach. Zabrano również wjazd na teren należący do Osrodka.

Konflikt został zażegnany, lecz problem pozostał. Osrodków takich jak w Głoskowie jest co najmniej kilkanaście; w każdym z nich powyższy scenariusz może się w każdej chwili powtórzyć. A jeśli nawet się nie powtórzy, to i tak ich liczba wkrótce się niewystarczająco zwiększa, a chorzy na AIDS się zwiększają, a chorzy na AIDS nie mogą znaleźć miejsc...

przeciw

Agencja
Fotograficzna
„Terra”





W historii Polski praca oświatowa była często ofiarą, poświęceniem i bohaterstwem. Pokolenia, które przeszły przez etapy systemów wynaradawiania, w najcięższych chwilach zwątpienia i ucisku traktowały pracę nad pogłębianiem świadomości narodowej i podtrzymywaniem polskości za swój podstawowy obowiązek patriotyczny względem Ojczyzny. W łańcuchu zmagani narodowych hasła „przez oświatę – do wolności” i „oświata ludu dokonana cudu” stanowiły prawdziwe drogowskazy. Praca oświatowa była zawsze tą formą działania, wokół której skupiali się najszlachetniejsi i najbardziej świadomi Polacy. Tradycja Polski oświeconej, stwarzającej u schyłku swej niepodległości politycznej pierwsze w świecie ministerstwo oświaty – Komisję Edukacji Narodowej, wskazywała drogę tym wszystkim, którzy rozumieli, iż ponoszą odpowiedzialność za przyszłość Ojczyzny.

Polska Macierz Szkolna powstała z inicjatywy inż. Józefa Świątkowskiego w kwietniu 1905 r. w Warszawie; na czele Rady Nadzorczej stanął Henryk Sienkiewicz. Należy zdać sobie sprawę z tego, w jakich warunkach

85-lecie Polskiej Macierzy Szkolnej

Anna Witek

Przez oświatę do wolności

Macierz prowadziła wówczas pracę. Na ponad 990 tys. dzieci w wieku szkolnym we wsiach Królestwa Polskiego do szkół uczęszczało jedynie 117 tys., czyli zaledwie 17%. Działała tylko nieznaczna liczba szkół, które na skutek wykluczenia języka polskiego oraz bezwzględności systemu rusyfikacyjnego miały raczej charakter instytucji polityczno-policyjnych niż oświatowych. Według spisu z 1897 r. ok. 80% ludności Królestwa Polskiego nie umiało czytać i pisać, a w samej tylko Warszawie było 318 tys. analfabetów.

Ofiarność społeczna wynikająca ze świadomości roli i zadań Macierzy, towarzyszyła tej organizacji od zarania działalności. Już w pierwszym roku (między innymi na prowadzonej do dzisiaj zbiórce w dniu 3 maja) zebrano ponad 800 tys. rubli, nie licząc otrzymanych nieruchomości i placów pod budowę szkół.

Akcja organizacyjna i oświatowa Macierzy trwała nieprzerwanie, mimo formalnego zawieszenia jej działalności. Legalnie czy w ukryciu prowadzono pracę w duchu chrześcijańskim i narodowym. Dużych strat przysporzył

Macierzy najazd bolszewicki, który rozbił organizację i zniszczył dorobek setek kół Macierzy – z żywojących 700 przy końcu 1920 r. przetrwało jedynie 65.

Z chwilą przekazania szkół odrodzonemu państwu polskiemu celem Macierzy, jako organizacji oświatowej i ideowej, stało się „tworzenie i doskonalenie typu obywatela Państwa, budzenie zmysłu państwowego, ułatwianie kształcenia i samokształcenia ogólnego, zawodowego i obywatelskiego”.

Na emigracji Polska Macierz Szkolna powołana została do życia w połowie 1953 r. z inicjatywy gen. Andersa, w celu zachowywania przy polskości pokoleń polskich wygnanców. Początki obczyźniane PMS to przykład dużej ofiarności i samoświadomości polskiego społeczeństwa. Stworzono, w oparciu o polskie parafie, sieć szkół ojczystych, uformowała się ofiarna kadra nauczycielska, rozpoczęto pracę szkoleniową i wydawniczą.

Anna Witek

Autorka jest sekretarzem generalnym Polskiej Macierzy Szkolnej

wydaje

- podręczniki, lektury szkolne i pomoce naukowe (w latach 1986–88 wysłano ponad 50 tys. książek dla szkół polskich w ponad 30 krajach świata)
- „Dziatwę” – kolorowy 32-stronicowy dwumiesięcznik dla dzieci*
- „Razem Młodzi Przyjaciele” – kolorowy 48-stronicowy dwumiesięcznik dla młodzieży
- „Słowo Ojczyście” – bogato ilustrowany kwartalnik dla dorosłych poświęcony problemom kultury i oświaty polskiej

organizuje

- regularne konferencje dla nauczycieli i młodzieży poświęcone nauczaniu języka i literatury polskiej
- kursy nauczania języka polskiego dla dorosłych
- konkursy literackie i oświatowe
- turnieje wiedzy o Polsce
- pokazy taneczne i występy słowno-muzyczne młodzieży szkolnej

Celem działalności Polskiej Macierzy Szkolnej jest obecnie szerzenie znajomości języka i kultury polskiej u dzieci i młodzieży w wieku od 5 do 25 lat w Wielkiej Brytanii oraz innych krajach świata.



Polska Macierz Szkolna w Wielkiej Brytanii jest od długiego czasu głównym wydawcą podręczników, lektur i pomocy szkolnych dla potrzeb emigracji. Działalność wydawnicza stanowi zasadnicze pole pracy Macierzy. Inne przejawy aktywności spełniają jedynie rolę pomocniczą.

współdziała z

- Polskimi Misjami Katolickimi na całym świecie
- Stowarzyszeniem Polskich Kombatanatów
- Uniwersytetem Londyńskim i Uniwersytetem w Glasgow
- Komisją Oświatową Kongresu Polonii Amerykańskiej
- Katolickim Uniwersytetem Lubelskim

wspomaga

- szkoły ojczyste

Jest ich obecnie w Wielkiej Brytanii 63. Są w zasadzie samodzielnymi komórkami nauczania. Mają swoje zespoły nauczycielskie oraz organy opiekuńcze – jak komitety rodzicielski, koło Stowarzyszenia Polskich Kombatanatów czy parafie – do których należy w głównej mierze zdobywanie środków finansowych na pokrywanie niezbędnych wydatków związanych z funkcjonowaniem szkoły.

- Związek Harcerstwa Polskiego na Uchodźstwie
- Bibliotekę Polską w Londynie

„...grałam i śpiewałam w najdziwniejszych miejscach...”

Jacek Królikiewicz: *Twój ostani występ na KUL—u został przyjęty z wielkim zainteresowaniem, żeby nie powiedzieć: z entuzjazmem. Zaskoczył mnie tak liczny zespół muzyków towarzyszących oraz zupełnie nowe brzmienie Twoich piosenek. Tak jakbyś z Agatki stała się Agatą...*

Agata Budzyńska: Myślę, że to kwestia doświadczeń, upływającego czasu, który mnie, jak wszystkich, dotyka. Jeśli chodzi o zespół, to naprawdę jestem bardzo wdzięczna chłopcom. Koncert nie wyglądałby tak, gdyby nie oni. Przez dwa tygodnie zupełnie bezinteresownie grali ze mną, podpowiadali, czasem dożywiali. Duże dzięki należą się również Samorządowi.

— Przedstawmy może Twoich współpracowników. Oprócz Jarka Borowskiego, który od dawna Ci akompaniuje na skrzypcach pojawili się: Marek Krupski (fortepian), Tomek Mazur (gitar), Marcin Och (saksofon) i Adam Masiulanis (harmonijka). Czy to znaczy, że od tej pory grać będziesz ze stałym zespołem?

— Bardzo bym chciała, trudno jednak powiedzieć dziś coś konkretnego. Mamy w planie jeszcze dwa wspólne koncerty: na finałach konkursu recytatorskiego w Puławach oraz w Lublinie podczas Kullage's. Od trzech lat jeżdżę po całej Polsce z koncertami, występuję w klubach studenckich i domach kultury. Kiedy współpracowałam z „Alma—Artem”, grałam i śpiewałam w najdziwniejszych miejscach: w domach spokojnej starości, w domach dziecka, w hotelach robotniczych dla skacowanych po Barbórcie górników. Niedawno grałam w szpitalu psychiatrycznym w Abramowicach i w domu dla dzieci upośledzonych. Takie warunki uniemożliwiają angaż dla większego zespołu, a nawet znalezienie stałych współpracowników. Zespół, który mi teraz towarzyszy, to przecież uczniowie i studenci.

Muszę ci powiedzieć, że wiele się nauczyłam w kontakcie z tak „przypadkową” publicznością, o którą trzeba zabiegać, wręcz walczyć o jej zainteresowanie. Teraz wiele się zmienia, ubywa miejsca dla sztuki. Myślę, że artyści będą cienko śpiewali...

— W 1984 roku wystąpiłaś na Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie, zdobyłaś nagrodę, pojechałaś na promocyjną turę koncertową. Od tego czasu zaistniałaś na kilku festiwalach. Rok temu wraz z zespołem kabaretu „Pod Egidą” prowadziłaś „Folkowe

Wieczory” w warszawskim Domu Kultury „Ochota”. Co mogłabyś dodać?

— Widzę, że oczekujesz ode mnie autoreklamy. Tak więc w 1986 roku wystąpiłam w Poznaniu na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Erotycznej i Miłosnej, otrzymałam tam I nagrodę, a w rok później Grand Prix. Kilkakrotnie zdobyłam wyróżnienia na Ogólnopolskim Przeglądzie Piosenki Autorskiej w Warszawie, na

rem, przewodnikiem? Kogo i czego słuchasz?

— Bardzo różnych autorów: „Pink Floyd”, Barbary Streisand, Mozarta, Hanny Banaszak, oczywiście Ewy Demarczyk. Odpowiada mi klimat „Shade”, bardzo lubię słuchać Lecha Janerki. Obowiązkowo i przede wszystkim słucham starych nudziarzy: Dylana i Cohena. Natomiast trudno mi mówić o wzorach. Chciałabym

Rozmowa z przyjaciелеm



Z Agatą Budzyńską rozmawia Jacek Królikiewicz

„Yappie” w Łodzi, wreszcie na lubelskich „Bakcynaliach”. Pan Pietrzak zaprosił mnie dwukrotnie do udziału w swoich programach „Raport o stanie kabaretu” w Hybrydach. Z powodzeniem próbowałam swych sił w warszawskim klubie „Park” na festiwalu kabaretów „FOKA”. W marcu zeszłego roku zostałam przyjęta do Z-AKR—u. Ale najbardziej cenię sobie przyznana przez Centrum Kultury Studentów Śląska — Nagrodę im. Tomasza Opoki, niewidomego poety śpiewającego swoje teksty. Tomek był moim przyjacielem, zmarł cztery lata temu na raka mózgu.

„...robić coś zupełnie własnego.”

— Kto dla Ciebie jest wzorem, mist-

robić coś zupełnie własnego. Chodzi mi nie tyle o lansowanie kolejnych dobrych czy złych piosenek, ale o stworzenie czegoś, co można nazwać spektaklem, o przelamanie owej bariery między sceną a widownią, o nawiązanie kontaktu. Ostatni i przedostatni mój program nosi nazwę „Rozmowa z przyjacielem”. Chciałabym, aby moje śpiewanie było taką rozmową. Liczy się tylko ta godzina, piosenka w tym momencie, smutek, radość, samotność, szczęście tych, którzy są tu i słuchając rozmawiają z własnym sercem. Moja piosenka nie może istnieć bez nich. To dla nich pragnę śpiewać. Dobrze mi się śpiewa, bo cieszę się, że są. Czekam na nich i mam nadzieję, że oni czekają na mnie. Pamiętajsz rozmowę Lisa z Małym Księciem? Kiedy grałam w Abramowicach, byłam oczarowana wrażliwością ludzi, którzy mnie słu-

chali. Czulałam się potrzebna i rozumiana. Wszystko, co grałam i śpiewałam, odbierali zupełnie wprost, nie zatrzymując się na konwencjach: wymijają instrumenty i grają ze mną. I to jest chyba to.

„Płyta od przyjaciół dla przyjaciół”

— Wiele osób czeka na Twoją pierwszą płytę.

— Podobnie jak i ja. Moi przyjaciele policzyli, że na nagranie i wydanie płyty potrzeba nam 6000 USD. Nie musielibyśmy płacić podatku, ponieważ powołaliśmy Lubelskie Stowarzyszenie Twórców i Animatorów Kultury, które byłoby wydawcą. Jednak cały czas pozostaje problem zdobycia tych kilku tysięcy. Doszliśmy do wniosku, że my sami, nasi przyjaciele oraz przyjaciele naszych przyjaciół, moglibyśmy to sfinansować. Wystarczy, że 6000 ludzi da po dolarze, czy po 10 000 zł. Nie jest to mrzonka, gdy na jeden koncert przychodzi 1400 osób. Właśnie dzisiaj dostałam pierwsze dwa dolary.

— Gotów jestem się przyłączyć. A więc fundusz „Płyta od przyjaciół”?

— „Płyta od przyjaciół — płyta dla przyjaciół” — cała okładka będzie zapisana nazwiskami fundatorów. Jeżeli ktoś chce się przyłączyć może przysłać „dolara” na razie na mój adres: Dzieci Zamajszczyzny 7, 20 — 814 Lublin, z dopiskiem „Płyta od przyjaciół”. Z góry dziękuję.

„Marzy mi się piwnica muzyczna w Lublinie.”

— Jakież masz jeszcze plany poza debiutem płytowym?

— Moim marzeniem, które (mam nadzieję) zrealizuje się, jest piwnica muzyczna w Lublinie, gdzie by można porozmawiać, wystawić swoje obrazy, opowiedzieć dowcip, pośpiewać, zagrać i coś zjeść. Pod tym względem Lublin jest pustynią.

— Gdzie chciałabyś prowadzić taką piwnicę?

— W najlepszym miejscu. Będę go szukała.

— Życzę powodzenia i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
Jacek Królikiewicz

Fot. Mieczysław Wójtowicz
(AF „Terra”)

W kwietniu ukaże się pierwszy tom wydawnictwa pt. „Principia” — filozoficzno—socjologicznego pisma NZS KUL. W „Principiach” publikować będziemy artykuły o treściach raczej ogólnych i syntetycznych niżli przyczynki historyczne i szczegółowe analizy. Istniejące czasopisma filozoficzne i socjologiczne (jest ich zresztą bardzo mało) dają na ogół pierwszeństwo tekstom erudycyjnym i szczegółowym, my natomiast odwrotnie — koncepcyjnym i ogólnym. Sądzymy, że jest wyraźna potrzeba istnienia pisma o takim profilu i dlatego spodziewamy się szybko uzyskać ustaloną pozycję w środowisku humanistycznym. Najwięcej zależy tu zresztą od autorów, od tego, czy dobrzy autorzy zechcą publikować w nowym piśmie naukowym, zanim uzyska ono dobrą markę. Jak dotąd, na propozycje publikowania w „Principiach”

Powstaje pismo naukowe NZS KUL

odpowiedziało nadesłaniem tekstu kilku znanych uczonych (ks. prof. M. Krapiec, prof. S. Morawski, dr J. Jadacki, doc. S. Symotiuł) i kilku młodych pracowników. Natomiast kilkusetosobna rzesza studentów filozofii i socjologii, których za pośrednictwem ogłoszeń na wydziałach gorąco namawialiśmy do powierzenia nam tekstów, odpowiedziała jednym jedynym artykułem. Być może nie mają co powierzać...

Redakcja „Principiów” składa się z

magistrantów i absolwentów filozofii i socjologii, a redaktorem naczelnym jest niżej podpisany. Do niedawna służył nam też radą i pomocą nieodżałowany doktor Adam Stanowski.

Oryginalną cechą naszego przedsięwzięcia jest to, że finansowane jest wyłącznie z datków i pożyczek prywatnych. Dotychczas ofiarodawcami są głównie studenci. Łożenie przez osoby prywatne na pismo naukowe uważamy za rzecz godną podziwu i coś bardzo budującego. Wszystkim

ofiarodawcom chciałbym tą drogą jeszcze raz serdecznie podziękować. Jeśliby ktoś z Czytelników BIS—a zechciał przyłączyć się do założonej przez nas, jedynie w swoim rodzaju „Nieformalnej Fundacji na rzecz Czasopisma Naukowego „Principia”, to prosimy skontaktować się z naszą redakcją, która mieści się w siedzibie NZS KUL (pokój 024 w gmachu KUL).

Pierwszy tom „Principiów” będzie można kupić w każdym mieście uniwersyteckim w księgarniach naukowych, w siedzibach kół naukowych studentów filozofii i socjologii oraz w stoiskach NZS—u.

Jan Hartman

BIS 2/1990

9

Ogół historyków i publicystów piszących o polskich zrywach niepodległościowych konstatuje, że w chwili podejmowania ich brakowało odpowiedniej koniunktury międzynarodowej. Stwierdzenie to jest niewątpliwie prawdziwe, ale nie do końca — moim zdaniem — odpowiada na pytanie: Dlaczego Polska przeżywała w niewoli aż 123 lata?

Niewątpliwie zarówno w 1794, 1830, 1863 sytuacja międzynarodowa nie sprzyjała naszej irredencji. Przywódców narodowych, którzy pchali nas do powstań, oskarża się o brak rozważli. Porywczostwo, brak chłodnej politycznej kalkulacji, jest oczywiście ciężkim grzechem politycznym. Nie zapominajmy jednak, że takim samym grzechem jest bierność, nie wykorzystanie nadarzającej się szansy. Jest to grzech zaniedbania.

Czy Polacy popełnili ten grzech w

później, kiedy sytuacja może być już gorsza. Prawdą jest, że powstanie listopadowe wybuchło 24 lata za wczesnie, ale prawdą też jest, iż powstanie styczniowe wybuchło 9 lat za późno.

Wydarzenia ostatnich miesięcy rozgrywające się wokół Polski wskazują, iż Rosja posiada obecnie znacznie ograniczone możliwości interwencji. Błędem byłoby zakładać, że stan ten będzie trwały, a tym bardziej, że będzie on nieustannie ulegał dalszemu, korzystnemu dla nas, przekształceniu. Wiele wskazuje na to, że rzeczywiście tak będzie, ale może też nastąpić gwałtowne załamanie tzw. pierestrojki w ZSSR i kontrofensywa sił prosowieckich w państwach Europy Wschodniej. Powodzenie tej ewentualnej kontrofensywy w znacznym stopniu zależy będzie od stanu wpływów rosyjskich w momencie jej rozpoczęcia. Dlatego też uważam, że

Komentarz polityczny

Wojciech Bogaczyk

Nie przegapić szansy

czasie rozbiorów? W okresie wojen napoleońskich z pewnością nie. Szansę tę wykorzystaliśmy optymalnie: wprawdzie niewielkim kosztem — w walkach zginęło znacznie mniej Polaków niż w tym samym czasie w armiach zaborczych — podtrzymałyśmy „sprawę polską”. Powstanie w Wielkopolsce w 1806 r. wybuchło dopiero gdy wojska francuskie tam dotarły, podobnie stało się na Litwie. Ustanowienie Królestwa Polskiego z chwilą rozpoczęcia wyprawy na Moskwę było zwieńczeniem politycznych i wojskowych działań narodowych elit przywódczych. Napoleon przegrał, a wraz z nim przegrała „sprawa polska”. Przegrał bo walczył z całą niemal Europą, a narzucone przemocą „sojusze” okazały się nietrwałe przy pierwszym niepowodzeniu. Czy przed I Wojną Światową był moment lepszej koniunktury międzynarodowej dla wybita się Polski na niepodległość? Otóż tak — stworzyła ją wojna krymska. Wojna, w której Rosja została pobita przez związanych sojuszem Francję, Wielką Brytanię, Turcję i Piemont, popieraną politycznie przez Austrię i Szwecję, które wahały się z przystąpieniem do wojny. Wybuch powstania w czasie gdy alianci oblegali Sewastopol a ich flota operowała na Bałtyku miał duże — większe niż w czasie wojen napoleońskich — szanse powodzenia. Okazji tej jednak nie wykorzystano, co kosztowało nas sześćdziesiąt dalszych lat niewoli.

Realizm polityczny nie polega na ciągłym umiarkowaniu i odwlekaniu decydującej rozgrywki. Niepodjęcie zdecydowanego działania w korzystnych warunkach nie oznacza bynajmniej, że działanie takie nie nastąpi

należy śpieszyć się z odsunięciem od władzy osób będących gwarantami rosyjskich interesów w Polsce, a także dążyć do maksymalnego osłabienia struktur i środowisk, które mogłyby ponownie stać się narzędziem dominacji rosyjskiej w Polsce. Następnie trzeba doprowadzić do usunięcia wojsk sowieckich i całkowitego usamodzielnienia dowództwa Polskich Sił Zbrojnych oraz polityki zagranicznej. Działaniom tym powinno służyć możliwie jak najszybsze przeprowadzenie wyborów do samorządu terytorialnego, parlamentu oraz wyboru prezydenta, a także przejęcie majątku po PZPR przez skarby państwa oraz przeprowadzenie reform w MSW. Wykonanie tych zamierzeń niesie ze sobą niewielkie ryzyko, jutro może być ono jeszcze mniejsze, ale może też gwałtownie wzrosnąć. Polacy są psychologicznie przygotowani na to, że proces wyzwalań ma przebiegać stopniowo i być rozłożony w czasie. Co się jednak stanie jeżeli proces ten zostanie zahamowany zdecydowaną postawą Moskwy, która głosi — jak to miało miejsce w latach 1980—81 — gotowość do przyjęcia ze zbrojną pomocą siłom jej posłusznym? Uważamy, że rozbudzonych aspiracji narodu nie da się wówczas ograniczyć, co w efekcie doprowadzi do wydarzeń gwałtownych.

Wojciech Bogaczyk

PS. Związek Radziecki zapowiedział wycofanie swych wojsk z Węgier i Czechosłowacji, a także gotowość przedyskutowania analogicznego rozwiązania w przypadku Polski o ile jej rząd sobie tego zażyczy. Jak do tej pory (21 II 1990) rząd Mazowieckiego życzenia takiego nie wyraził! WB.

Początek kampanii wyborczej?

Jacek Królikiewicz

W niedzielę 18 marca o godz. 11.30 po Mszy za Ojczyznę, która odbyła się w katedrze, rozpoczął się na Placu Litewskim wiec zorganizowany przez Zjednoczenie Chrześcijańsko—Narodowe w Lublinie, Zarząd Regionu Środkowo—Wschodniego NSZZ RI „Solidarność” i Polskie Stronnictwo Ludowe (tzw. „wilanowskie”). Wiek zgromadził ok. 8 tys. osób, prowadził go szef lubelskiego ZChN W. Blajerski. Wiek otworzył szef lokalnej „Solidarności” RI Jerzy Wójcik. Dominowała tematyka wiejska, bo też na siedmiu mówców tylko jeden — Blajerski — nie był politykiem chłopskim. Zaważyła tu nieobecność zaproszonych działaczy ZChN z Warszawy: Antoniego Macierowicza (wiceprezesa) i Wojtka Bogaczyka (rzecznika prasowego), oraz nieprzewidziane wystąpienia Piotra Baumgarta ze Szczecina (przewodniczącego Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie „Solidarności” RI) oraz lubelskiego senatora Janusza Stępnika.

Oprócz krytyki polityki rządu wobec wsi oraz opieszałości parlamentu we wprowadzaniu reform politycznych i dekomunizacji kraju, obecne w wystąpieniach były też problemy aktualnej sytuacji międzynarodowej. Na zewnętrzne uwarunkowania budowania polskiej demokracji zwrócił uwagę m. in. wiceprzewodniczący PSL w Lublinie J. Nakielko. Wystąpienie W. Blajerskiego poświęcone zostało w dużej części konicznosci sprzeciwu wobec wszelkich prób nowej Jałty oraz decydowania o polskim bezpieczeństwie i polskich granicach poza naszymi plecami. Najbardziej radykalne oceny i postulaty zostały zaprezentowane przez Piotra Baumgarta, który żądał powstrzymania niemieckiego ekspansjonizmu i uznania niepodległego państwa litewskiego przez władze polskie, zanim takie deklaracje ogłoszą inne rządy. Tak radykalny ton, niezgodny przed wiecem, zaskoczył chyba w pierwszym rzędzie działaczy ZChN. Próbę polemiki z głosami krytyki wobec rządu i parlamentu starał się podjąć senator Stępnik, współpracujący z Komitetem Obywatelskim Lubelszczyzny. Na zdecydowane żądanie uczestników wiecu organizatorzy dopuścili oponenta do mikrofonu, wyrażając przy tym nadzieję, iż także Komitet Obywatelski dopuści do głosu przedstawicieli innych grup politycznych podczas

Wiek ludowo-narodowy w Lublinie

organizowanych przez siebie wieców.

Gwóździem programu było odczytanie przez szefa lubelskiego PSL — u pana Stanisława Bogutę „Deklaracji Chrześcijańskiego Porozumienia Ludowo—Narodowego Ziemi Lubelskiej”, które będąc sojuszem politycznym ZChN, PSL i „S”RI będzie rywalizować w majowych wyborach lokalnych z Komitetem Obywatelskim.

Polityczna platforma owego aliansu obejmuje sprzeciw wobec degradacji moralnej, politycznej i gospodarczej społeczeństwa, w tym protest przeciwko zabijaniu dzieci nienarodzonych, żądanie przyspieszenia wolnych wyborów do parlamentu, rozszerzenie kompetencji sejmików wojewódzkich, zwalczanie patologii społecznych, zakaz sprzedaży ziemi obcokrajowcom, dążenie do awansu cywilizacyjnego wsi, przyspieszenie prywatyzacji majątku państwowego i inne.

Deklaracja kończy się wezwaniem do otrągnięcia się z politycznej dominacji lewicy w imię wartości chrześcijańskich i patriotycznych.

Senator Stępnik w prywatnej wypowiedzi gorzko skomentował wystąpienia mówców, wytykając demagogię i łatwość w przyklejaniu politycznych etykietek. Towarzysząca mu dr J. Jabłońska—Deptuła powiedziała: „Pod tymi hasłami każdy mógłby się podpisać, tylko co teraz: spalić Balcerowicza?”. Niezadowolony odszedł z Placu Litewskiego pan poseł Z. Łupina, który w przeciwieństwie do J. Stępnika nie dostał się do mikrofonu. Pozostaje pytanie czemu w nowym porozumieniu nie znalazło się Chrześcijańsko Demokratyczne Stronnictwo Pracy? Czy zaważyła słabość organizacyjna Stronnictwa, czy też osoba prezesa lubelskiego SP prof. R. Bendera?

Wiek był niewątpliwie najważniejszym wydarzeniem politycznym w Lublinie od ubiegłorocznych czerwcowych wyborów. Mamy do czynienia z uformowaniem się jasno określonej pravicowej konkurencji wobec Komitetu Obywatelskiego. Zgodnie z oświadczeniem jednego z mówców utworzył on doborę wcześniej lokalną kampanię wyborczą.

Jacek Królikiewicz



Fot. Grzegorz Jakubowski (AF "Terra")

III Tydzień Kultury Ukraińskiej na KUL-u

2 - 7 IV 1990 r.

Poniedziałek - 2 IV

g. 15 - Liturgia w obrządku grecko-katolickim z udziałem ks. bp. Jana Martyniaka i chóru kameralnego pod kierownictwem R. Rewakowicza (Kościół Akademicki KUL).

g. 17 - Wiktor Woroszyński, *Moje spotkania z Ukrainą* (KUL, Stara Aula).

Wtorek - 3 IV

g. 13 - prof. Iwan Hreczko, *Wędrówki po Huculszczyźnie* (KUL, Stara Aula).

g. 16 - prof. Bogdan Osadczuk, *Polsko-ukraińskie stosunki na emigracji w okresie powojennym* (KUL, Nowa Aula).

g. 18.30 - Wieczór poezji Wasyla Stusa i Liny Kostenko - Młodzieżowy Teatr „Studio” ze Lwowa (KUL, Nowa Aula).

Środa - 4 IV

g. 15.30 - red. Andrzej Friszke, *Dialog polsko-ukraiński a przyszła Europa* (KUL, Nowa Aula).

g. 20 - *Lwów jeszcze raz* - happening (KUL, Stara Aula).

g. 21 - Spektakl teatralny *Zakon* wg W. Wyunnychenkow - Młodzieżowy Teatr „Studio” ze Lwowa. Po spektaklu spotkanie z aktorami (Chatka Żaka).

Czwartek - 5 IV

Wystawy

BIBLIOTEKA KUL (Chopina 27): 2 - 7 IV
Wystawa książek *Tematyka ukraińska w drugim obiegu*, w godz. 10 - 17.

MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY im. Vetterów (Dąbrowskiego 14a) Wystawy (2 - 7 IV w godz. 10 - 18), uroczyste otwarcie w środę 4 IV godz. 17):

Michał Wituszyński, *Współczesna grafika ukraińska* (galeria)

Oksana Ciesielska, *Ceramika artystyczna - tryptyk* (galeria)

Huculska ceramika użytkowa - twórcy ludowi z Ukrainy: Nadija i Oleksander Werbiwskyj, Oksana Kobyń, Luba Juselska (wystawa i kiermasz, galeria)

XIX - wieczne swoje ukraińskie ze zbiorów Aliny i Tadeusza Karabowiczów (sala kominkowa)

Andrzej Suski, *Z kraju Bojków* (malarstwo, sala kominkowa)

g. 16 - Spotkanie z przedstawicielami pierwszej niezależnej młodzieżowej organizacji ukraińskiej „Towarzystwo Łewa” ze Lwowa (MDK im. Vetterów).

Piątek - 6 IV

g. 15 - prof. Maria Janion, *Mit Ukrainy w literaturze polskiej*

(KUL, Nowa Aula).

g. 18 - Wieczór autorski Michała Wituszyńskiego, *Spotkanie ze współczesną plastyką ukraińską* (MDK im. Vetterów).

Sobota - 7 IV

Unia w dobie ekumenizmu (KUL, Nowa Aula):
g. 10 - Sofija Senyk, *Latynizacja w cerkwi grecko-katolickiej*

g. 10.45 - prof. Iwan Hreczko, *Obecny stan cerkwi grecko-katolickiej na Ukrainie*

g. 11.30 - Michał Klinger, *Szansa dialogu prawosławni - greko-katolicy*

g. 12.15 - ks. prof. Bolesław Kumor, *Początki i geneza Unii* g. 14.15 - dyskusja panelowa

g. 16 - koncert Zespołu Bandurzystek z Uniwersytetu Lwowskiego - dyryguje Maria Syczak.

Czym się różni BIS od BIS-a

W związku z niejasnościami, jakie się pojawiły po ukazaniu się pierwszego numeru naszego pisma, zamieszczamy informację, która umożliwi naszym czytelnikom łatwiejszą orientację i rozróżnienie pomiędzy różnymi wersjami BIS - ów funkcjonujących na rynku.

Nazwa: **BIS - Tygodnik Akademicki**

Wydawca: Spółka wydawnicza „BIS”

Redakcja: Interuczelniana

Pojemność silnika: nie posiada

Format: A-4

Specyfika: Pismo środowiskowe studentów Lublina, związane z NZS

Kolportaż: W Lublinie oraz w ośrodkach akademickich w kraju

Prędkość maksymalna: 1 numer/dwa tygodnie

Zawieszenie: nie zdarza się, chyba że skończą się pieniądze

Cena: 400 zł

Nazwa: **BIS - Biuletyn Informacyjny Studentów KUL**

Wydawca: Samorząd Uczelniany Studentów KUL

Redakcja: KUL -owska

Pojemność silnika: nie posiada

Format: A-5

Specyfika: Pismo uczelniane studentów KUL

Kolportaż: Na KUL -u

Prędkość maksymalna: 1 numer/tydzień

Zawieszenie: przeciętnie dwa razy do roku. (najczęściej przez Rektora)

Cena: 200 - 450 zł

Nazwa: **BIS - PF 126p**

Wydawca: FSM Bielsko - Biała

Redakcja: nie posiada

Pojemność silnika: 702 centymetry sześcienne

Format: 3129/1382/1335 mm

Specyfika: Ma dwa bagażniki i bezdetkowe opony

Kolportaż: W Lublinie i innych miastach

Prędkość maksymalna: 115 km/h

Zawieszenie: przód: amortyzatory hydrauliczne, resor półeliptyczny, tył: wachacze skończone

Cena: 18 500 000 zł

W następnych numerach: BIS - Biuro Informacji Studenckiej, BIS - prosek do prania, BIS - Biuletyn Informacyjny Solidarności, oraz BIS - eptol. (opr. po)

Hej! Światło, woda, gaz!!!



Fot. Adam Bernatowicz

Podziękowanie

Biblioteka NZS KUL dziękuje za kasetę video z Londynu.



MChD w Lublinie

26. lutego powołano koło Związku „Młodzi Chrześcijańscy Demokraci” w Lublinie. Wybrano zarząd koła w składzie: Grzegorz Grządziel, Benedykt Miszkin, Andrzej Nowicki, Tomasz Różniak - wszyscy są studentami KUL.

(po)

Sprostowanie

W uzupełnieniu informacji zamieszczonej w pierwszym numerze naszego pisma podajemy, że głównym organizatorem przyjazdu doc. Jadwigi Staniszkis do Lublina (w dniach 21 - 22 III) była Katedra historii myśli społecznej i politycznej WNS KUL pod kierownictwem doc. J. Rebety.

Przepraszamy. (red.)

BIS - Tygodnik Akademicki jest pismem członków i sympatyków Niezależnego Zrzeszenia Studentów w Lublinie. Zamieszczamy wszelkie informacje istotne dla środowiska studenckiego. Prosimy o nadsyłanie informacji na adres: Przemysław Jaśkiewicz (BIS) ul. Lenczyńskie 3/5 20-032 Lublin, tel. 307-80 Redakcja zastrzega sobie prawo zmian i skrótów. Redaguje zespół w składzie: Wojciech Bogaczyk, Ryszard Czarniecki, Jan Hartman (sekr. red.), Dariusz Kocuf, Jacek Królikiewicz, Barbara Malinowska, Roland Mielnicki (dział fotoreportażu), Przemysław Omiczyński (red. nac.), Sebastian Sękala (red. techn.), Marek Tischner, Piotr Wiącek. Adiustacja & korekta: Przemysław Jaśkiewicz & Wojciech Rotarski. Winleta: Sylwester Strzałkowski Graphic Studio. Współpraca: Agencja Fotograficzna „Terra”. Wydawca: Spółka Wydawnicza „BIS”. Łamanie: Andrzej Gryciuk & Sebastian Sękala. druk: Zakład Poligrafii Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność” w Lublinie. a. 33/90

kina
teatry

goniec

KULTURALNY



wystawy
galerie

Teatry

M. I. OSTERWY; S. Mrozek, *Portret*, reż. J. Andrucki (2000–2500 zł) 31 III–3 IV: g. 18, 4 IV: g. 11. *Lwów semper fidelis*, scen. i reż. A. Rozhin (5000–5500 zł) 11, 12, 17, 18 IV: g. 18.

MUZYCZNY (Kunickiego 35): P. Abraham, *Bal w Savoyu* (operetka) (3100–3500 zł), 28 III: g. 19, 3 IV: g. 19. Johann Strauss, *Baron cygański* (operetka, 3100–3500 zł.) 7–8 IV: g. 19. *Czarodziejski pierścień* (baśń muzyczna, 1600–2000 zł.) 4 IV: g. 10, 5 IV: g. 10, 12.30, 6 IV: g. 10, 10 IV: g. 10, 12.30, 11 IV: g. 10.

SKMA „Unia Młodych” zaprasza na: **Przegląd Form Scenicznych SKAMA'90**. Teatry Młodzieżowe i Studenckie z Lublina, Kraśnika, Wrocławia (PWST). 29–31 III w Chatce Żaka (karnet 2500 zł, bilet 1000 zł).

Kina

OŚRODEK KULTURY FILMOWEJ (Dom Nauczyciela): *Samotny wilk Mc Quade* (1800 zł.) 30–31 III: g. 17, 19, 1 IV: g. 15, 19, 2–3 IV: g. 17, 19. *Niedźwiadek* (1200 zł.) 30 III: g. 15. *Krokodyl Dundee II* (1600 zł.) 1 IV: g. 13, 17, 2–6 IV: g. 15, 7–8 IV: g. 13, 17, 9–10 IV: g. 17. *Nocne gry* (1600 zł.) 4 IV: g. 17, 5–6 IV: g. 19, 7 IV: g. 19.15. *Marcowe migdały* (1500 zł.) 5–6 IV: g. 17.15, 7–8 IV: g. 15.15. *Emmanuelle* (1800 zł.) 9–10 IV: g. 15, 19.15, 11 IV: g. 15, 17, 12–14 IV: g. 19. *Szczęśliwa trzynastka* (1200 zł.) 12–14 IV: g. 15. *Miłość, szmaragd i krokodyl* (1500 zł.) 12–14 IV: g. 17.

STUDIUM (Chatka Żaka): *Maski* (500 zł) 1 IV: g. 14. *Marcowe migdały*, (600 zł) 2 IV: g. 14, 16, 18, 3 IV: g. 15, 4 IV: g. 14, 16. *Emmanuelle* (1200 zł.) 5 IV: g. 13, 6 IV: g. 14, 16, 7 IV: g. 12.30, 8 IV: g. 16.15. *Willow* (1000 zł) 8 IV: g. 14, 9 IV: g. 15.30. *Commando* (1000 zł.) 9 IV: g. 13.45.

Kino KOSMOS przyjmie zgłoszenia zbiorowe na projekcje filmu dokumentalnego o gen. Andersie pt. „Wolność krzyżami się mierzy” (reż. K. Szmagier, czas 73 min., cena biletu 1000 zł.).

KOSMOS: *Fortuna kołem się toczy* (2000 zł.) 30–31 III: g. 10, 14, 18, 20, 1–2 IV: g. 16. *Nico* (2000 zł.) 30–31 III: g. 12, 16, 1–2 IV: g. 12, 20. *Bez śladu* (2000 zł.) 1–5 IV: g. 10, 14, 18. *Rykoszet* (2200 zł.) 3–10 IV: g. 12, 16, 20. *Krótkie śpięcie II* (2200 zł.) 6–10 IV: g. 10, 14, 18.

WYZWOLENIE: *Remo* (2400 zł) 30–31 III: g. 9.45, 17.45. *Harry Angel* (2000 zł) 30–31 III: g. 12, 15.45. *Mucha* (2000 zł.) 30–31 III: g. 14, 19.45.

ROBOTNIK: *Krokodyl Dundee II* (1600 zł.) 30 III: g. 15, 31 III: g. 10.30, 14.30, 1 IV: g. 10.30, 14, 2 IV: g. 9, 14.45, 3 IV: g. 9, 15.30. *Emmanuelle* (2400 zł.) 30 III: g. 13, 19, 31 III: g. 18.45, 1 IV: g. 18.30, 2 IV: g. 13, 16.45, 18.45. *Commando* (2000 zł.) 30 III: g. 11, 17, 31 III: g. 12, 16.30. *Czarna wdowa* (1600 zł.) 1 IV: g. 16.15, 2 IV: g. 11, 3 IV: g. 11, 17, 4–5 IV: g. 9, 14.45. *Czołówek w ogniu* (2000 zł.) 3 IV: g. 13, 18.45, 4–6 IV: g. 11, 18.45. *Remo* (2400 zł.) 6 IV: g. 9, 15, 7 IV: g. 10.30, 16.30, 8 IV: g. 10, 15.30. *Winnietou w dolinie śmierci* (1200 zł.) 7 IV: g. 12.30, 8 IV: g. 13.30.

GRAŻYNA (Konrada Wallenroda 4a – LSM): *Harry i Andersonowie*, 31 III – 1 IV: g. 16. *Elektroniczny morderca*, 31 III – 1 IV: g. 18. *Niedźwiadek*, 7–8 IV: g. 16. *Ludzie koty*, 7–8 IV: g. 18.

DKF „Bariera” (Chatka Żaka): sprzedaż karnetów (7000 zł.) na kwiecień od 2 IV: g. 12–16 w hallu Chatki Żaka.

DKF „LUK” (KUL – Stara Aula): po świętach sesja „The Beatles w filmie”. **DKF (DK LSM, Konrada Wallenroda 4a):** (karnet 3000 zł.) *Sędzia z Teksasu* 4 IV: g. 18. *Ameryka, Ameryka* 11 IV: g. 18. *Fortuna kołem się toczy* 18 IV: g. 18. *Fatalne za urocznienie* 25 IV: g. 18.

Koncerty

FILHARMONIA: (bilety 1500 zł) Recital wokalny *Hanny Rumowskiej – Machnikowskiej* (sopran) z udziałem *Anny Pawlik* (fortepian) – *Pieśni Wagnera, Straussa, Moniuszy*, 30 III: g. 19. *Koncert Orkiestry FL* pod dyr. *T. Ostergen* (Szwecja) z udziałem *R. Siwka* (puzon) – *Schubert, IV Symfonia, F. David, Concertino* na puzon i orkiestrę, 6 IV: g. 19, 7 IV: g. 18.

Galerie – wystawy

SZFUKI SCENY PLASTYCZNEJ KUL (KUL, sala 01): do końca IV: *Tadeusz Brzozowski, Rysunek*, malarstwo (otwarta pon. – pt. 11–16).

INOPS („Olimp” – KUL IIIp): do końca IV *Wystawa rysunku Zbyszka Radeckiego*.

KONT (Zana 11): *erformances 3 PO 3 – Darek Fodczuk, Paweł Kwaśniewski, Herakliusz Książę Lubomirski*, 30 III: g. 18.30.

BWA (Narutowicza 4): do końca IV: *Jerzy Lewczyński – Fotografie, zestawy, zbiory* (otwarta wt. 12–18, śr. – czw. 10–18, sob. – niedz. 11–15).

LABIRYNT 2 (Grodzka 3) do końca IV: *Elżbieta Kalinowska – Zitat i przestrzeń* (rysunek), od 5 IV: g. 18. *Jan Dobko, Genesis* (rysunek), (otwarta: wt. – pt. 11–17, sob. – niedz. 11–16).

NOVA (Grodzka 5a, IIIp): *Wystawa plakatów Jerzego Kostki* (wstęp wolny, otwarta: pon. – pt. 15–18).

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH (Grodzka 32/34): do 1 IV *Wystawa malarstwa Kazimierza Zdeba* (otwarta wt. – nd. 12–17).

BIAŁA (LDK, Pstrowskiego 12): *Wystawa malarstwa Józefa Błachowicza*.

BIBLIOTEKA KUL (Chopina 27): *Wystawa grafiki książkowej Zofii Kopel – Szulca i Henryka Szulca* (wstęp wolny).

BIBLIOTEKA UMCS: (sala Muzeum UMCS): do końca III *wystawa „Publikacje zagraniczne objęte zakazem rozpowszechniania na podst. art. 13 ust. 3a ustawy z dn. 31 VII 1981 r. – ze zbiorów Biblioteki Głównej UMCS”* (wstęp wolny, g. 8–15).

Wojciech Rotarski

Podajemy ulgowe ceny biletów. Kierownicy kin zastrzegają sobie możliwość zmian w repertuarze.

Polecamy:

LUBELSKA WIOSNA TEATRALNA

W dniach od 28 marca do 10 kwietnia Teatr im. J. Osterwy gościł będzie na swojej scenie aktorów z całego kraju. W ramach Lubelskiej Wiosny Teatralnej zobaczymy: „*Olsnienie*” Janusza Wiśniewskiego w jego reżyserii (Teatr Wielki z Warszawy), z muzyką Jerzego Satanowskiego, wierszami Agnieszki Osieckiej (28 marca g. 19, 29 marca

g. 17, 20, bilety 9–10 tys. zł.); „*Obywatela Piekosiowicza*” Tadeusza Słobodzianka w reżyserii Mikołaja Grabowskiego (Teatr im. Stefana Jaracza z Łodzi – 6 kwietnia g. 19, 7 kwietnia g. 16, 20, bilety 9–10 tys. zł.); „*Małą Apokalipsę*” Tadeusza Konwicznego w adaptacji i reżyserii Krzysztofa Zaleskiego (Teatr Ateneum z Warszawy) z muzyką Jerzego

Satanowskiego, w roli głównej wystąpi Gustaw Holoubek (9 kwietnia g. 19, 10 kwietnia g. 17, 20, bilety 14–15 tys. zł.).

Oprócz znakomych gości obejrzymy także lubelskich aktorów w spektaklach towarzyszących. Teatr Scena Ruchu wystawi „*Popioły. widowisko ruchowo-pantomimiczne na motywach Edvarda Muncha*” (4000 zł.), Chatka Żaka, 3 kwietnia g. 18. Teatr Scena 6 zaprezentuje spektakl pt. „*Wiosna Ludów*”, reż. H. Kowalczyk (4000 zł.) sala Lubelskiego Studia Teatralnego, ul. Grodzka 32/34, 4 kwietnia g. 18. Natomiast Teatr Wizji i Ruchu zaprasza na „*Odjazd*” w reżyserii Ireny Małeckiej i Ewy Prokopczuk – Bochyńskiej (4000 zł.), Chatka Żaka, 5 kwietnia g. 18.

Choć w tym roku skromniejsza, Lubelska Wiosna Teatralna zapowiada się interesująco.

Sylvia Kotowska, Jolanta Pyśniak